



ISSN 1643-6326

INFORMATOR 12

Katechezy, homilie, refleksje, dyskusje, informacje, wspomnienia, propozycje !!!

dla moderatorów i animatorów
Grup Modlitwy św. Ojca Pio z Pietrelcina

GRUDZIEN 12/2002

br. Bogusław Piechuta, 32-433 Lubień, Tenczyn 312

Wszystko znajdziesz na stronie www >>> <http://www.kapucyni.ofm.pl>

Każdy (od majowego) numer INFORMATORA dostępny jest w internecie w pdf i można bezproblemowo wydrukować

telefon przez centralkę parafialną (018) 268 20 63
telefon bezpośredni i fax do o. Bogusława (018) 268 30 83
gdy o. Bogusław pracuje poza Tenczynem: (0) 602 601 146

PROGRAM PRACY NA NAJBLIŻSZY ROK

Przez cały najbliższy rok, zgodnie z za-
leceń Ojca świętego Jana Pawła II
będziemy realizowali szczególnie **pro-
gram oparty na tajemnicach różańca**.

Ze względu, na to że listopadowy nu-
mer INFORMATORA został wydrukowa-
ny i rozesłany jeszcze przed ogłosze-
niem przez Ojca świętego roku 2003 Ro-
kiem Różańca realizowanie naszego
rocznego programu rozpoczynamy od
miesiąca grudnia. **Zajrzyjmy zatem na
stronę 6.**

Zatem w grudniu 2002 rozważamy
tajemnicę ZWIASTOWANIA, w styczniu
NAWIEDZENIA, w lutym NARODZENIA
w marcu OFIAROWANIA w kwietniu
ODNALEZIENIA itd...

Kolejnych pięć miesięcy to tajemnice
światłości:

**Chrzest w Jordanie,
Cud w Kanie Galilejskiej,
Nauczanie,
Przemienienie na Górze Tabor,
Ustanowienie Eucharystii**

Zapewne włączenie naszej formacji w
rozważanie tajemnic życia Jezusa i
Maryi ubogaci rozumienie tajemnic na-
szego życia.

Plany na rok 2003

W czasie wakacji w Ośrodku rekolek-
cyjnym Braci Kapucynów w Tenczynie
odbywają się rekolekcje prowadzone
przez braci a poświęcone formacji człon-
ków Grup Modlitwy Ojca Pio. Pamiętają-
my, by wysłać przedstawicieli swojej
Grupy na rekolekcje wakacyjne. Również
w ciągu roku w niektóre weekendy (infor-
macja w Głosie Ojca Pio) odbywają się
dni skupienia.

Ze względu na odległości (*Tenczyn
jest w połowie drogi między Krakowem
a Zakopanem*) niektóre Grupy organizu-
ją spotkania (*tak jak Wałbrzych i Świe-
bodzice*) u siebie (1-3 maja 2003 r.).

Jeśli chodzi o spotkania z moderato-
rem - o. Bogusławem - to sprawdzamy
jego **terminarz na str. 6.**

Pamiętajmy o wcześniejszym plano-
waniu pielgrzymek, wyjazdów, rekolek-
cji, spotkań (tak regionalnych jak i ogólnopolskich).

Apostolstwo Grup Modlitwy

Wolny talerz przy stole wigilijnym
to również postawione sobie pytanie:
czy czasem nie mamy „poza granicę
naszego JA”, gdzieś daleko kogoś,
komu winniśmy pamięć i życzliwość.
Trzeba też postawić sobie pytanie
jakie to określiliśmy granice, poza
którymi znajdują się nasi bliźni, czy
też szczególnie przyjaciele.

Wolny, czy „PUSTY” talerz?

A może ten talerz który nie napeł-
niamy niczym podczas wieczerzy

wigilijnej trzeba napełnić przynaj-
mniej modlitwą?

Szczególne zadanie staje przed
nami w ostatnich dniach miesiąca
grudnia, które warto przemyśleć na
cały rok przyszły:

Symbolika dodatkowego pustego
talerza nie może być znakiem tylko
naszej dobrej woli, bez konkretnych
rozwiązań. Dodatkowy talerz na na-
szym stole, ale nie pusty!”

Codziennie nowe intencje modlitwy
pod adresem internetowym:
<http://www.kapucyni.ofm.pl/index0.html>

intencje ogólne na GRUDZIEN

W intencji, którą **Pan sam** osobiście
dopiero przedstawi nam i wszystkim
wspólnotom w miesiącu grudniu.
(*Tajemnica Zwiastowania*)

Niech **naszą modlitwą grudniową**
stanie się wsparcie wspólnoty (czy
parafii) podczas organizacji przyjęcia
wigilijnego lub paczek dla biednych
dzieci i ubogich rodzin?

**GRUDZIEN to miesiąc w którym
wspominamy osoby i rodziny
zapomniane i żyjące daleko od
miejsc ojczystych - stąd pod-
czas wigilii „talerz” wolny przy
stole.**

PAMIĘTAJMY !!!

Niektórzy z nas pragnęliby dokonać
coś wielkiego na miarę wielkości
Ojca Pio. Tymczasem musimy na-
uczyć się dzielić kromką chleba.
Pierwsze zaskakujące „cuda” wymo-
dlone przez Ojca Pio to chleb dla
ubogich współbraci. Może nam uda
się dokonać „cudu” przemiany siebie.

Co w numerze ?

- Homilia na II niedz. grudnia - s. 2,
- Katecheza - strona 3,
- Mimo doświadczenia i wiedzy - o
medytacji ciąg dalszy - str. 4 i 5
- Tajemnica ZWIASTOWANIA - s. 6
- Tajemnica NAWIEDZENIA - s. 7
- Homilia na II niedz. stycznia - s. 8
- Cuda się i dziś zdarzają - s. 9
- „Dom Ulgi w Cierpieniu” - Plany w
Rzeszowie - s. 10
- Spotkanie oplatkowe - s. 11
- program pielgrzymki do grobu Ojca Pio
- str. 12.

(II niedziela grudnia)

myśli do homilii na grudzień

Święty do naśladowania

W Adwencie u progu grudnia stają przed nami dwaj święci. Jeden z kart Ewangelii. Młody, liczący około trzydzieści lat. Syn doświadczonych, bo w podeszłych latach, rodziców Elżbiety i Zachariasza. Cudowne dziecko, od poczęcia przeznaczone do wielkich dzieł. Asceta, mąż wyrzeczenia i modlitwy. Wielki autorytet moralny, wychowawca narodu, słynny kaznodzieja wzywający do nawrócenia. To święty Jan Chrzciel.

Drugi z racji naszego zaangażowania w Grupy Modlitwy nasuwa się sam – Padre Pio z Pietrelcina.

Świętość Jana Chrzciela jest do podziwiania, świętość św. Ojca Pio jest do naśladowania. Jan był dobrym człowiekiem, otrzymał jednak jeszcze dodatkową, trudną misję budzenia sumienia i dobroć jego serca została ukryta w surowej formie życia.

Św. Pio z Pietrelcina również otrzymał dar powołania do życia pełnego wyrzeczeń. Był człowiekiem, którego życie zamykało się – jak powiedział papież Jan Paweł II „między ołtarzem a konfesjonalem”, a sam mówił o sobie, że jest „tylko bratem, który się modli”. On również otrzymał trudną misję „budzenia sumień”

Niewielu z nas posiada powołanie tak wyjątkowe, jak Jan Chrzciel. Wszyscy natomiast jesteśmy wezwani do modlitwy wzorem Ojca Pio. Od tej modlitwy w dobroci serca nikt nie może być zwolniony. Ona należy do istoty chrześcijańskiego powołania. Modlić można się zawsze i wszędzie. Żadna sytuacja zewnętrzna nie może uniemożliwić człowiekowi czynienia dobrze przez modlitwę. Nigdy też nie ma tak, by nie miał czym ubogacić innych. Bo nawet jeśli zabrakłoby do dzielenia chleba, to można ubogacić drugiego modlitwą, dobrym słowem czy uśmiechem. Być dobrym w modlitwie, modlitwie dzięki temu także w codziennym postępowaniu, dla żony, dla męża, dla dziecka, dla matki - coż to za sztuka? To jedno jest w zasięgu możliwości każdego człowieka.

„Przemawiajcie do serca Jeruzalem i wołajcie do niego...” - woła prorok Izajasz.

Czy może być dla nas problemem przemawianie do człowieka przez modlitwę kierowaną ku niebu?

Ewangelia informuje nas: **„Wystąpił Jan Chrzciel na pustyni i głosił chrzest nawrócenia na odpuszczenie grzechów. Ciągnęła do niego cała judzka kraina oraz wszyscy mieszkańcy Jeruzolimy i przyjmowali od niego chrzest w rzece Jordan, wyznając /przy tym/ swe grzechy”**.

Historia życia Ojca Pio informuje nas, że płynęła i po dzień dzisiejszy płynie rzeka ludzka do San Giovanni Rotondo, by tam w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej wyznawać swoje grzechy i przyjmować chrzest nawrócenia w sakramencie pojednania.

Patrząc na życie Jana i Ojca Pio widzimy ich ofiarę i wyrzeczenie. Obydwaj uczą nas, że przyjęcie postawy wyrzeczenia i samozaparcia się odkrywa w człowieku sens życia. Nad Jordan przychodzili wielcy i mali, uczeni i ludzie prości, bogaci i biedni – nawet żołnierze.

Nie inaczej było z Ojcem Pio. Kroniki klasztoru zawierają wyznania wielkich i małych. Tych, którzy przyjeżdżali by pojednać się z Bogiem i tych, którzy zagubili się w życiu i szukali jego sensu.

Chrześcijaństwo niesie ludzkości wezwanie do nawrócenia. Głęboka wiara, miłość i absolutne zawierzenie Jezusowi przez Ojca Pio sprawiło, że ludzie w jego obecności odnajdywali pokój serca i sens życia.

Mówimy, że szczęśliwy jest człowiek, jeśli znajdzie się w pobliżu ludzi głęboko wierzących i jeśli oni swoją modlitwą i życzliwością pomogą mu ożywić wiarę. Tych, którzy żyją wyłącznie dla doczesności, uświadamia, iż ona nie jest warta ludzkiego życia. Przed tymi, którzy nie dostrzegają żadnego sensu, usiłuje otworzyć perspektywę zaangażowania w budowę królestwa Bożego mającego wymiar wieczny.

Adwent to szczególnie głośnie wezwanie do nawrócenia.

Ojca Pio możemy nazwać sługą Adwentu. Jak Jan Chrzciel, tylko poprzedzał Jezusa i ku niemu skierowywał wszelkie nadzieje oczekiwania i postawę wdzięczności.

„On ma wzrastać, a ja umniejszać się” – powtarzał Jan tym, którzy przychodzili do niego.

Ojciec Pio - pokorny sługa Jezusa i naśladowca św. Franciszka z Asyżu, kierował wzrok, serce i słowa wdzięczności wszystkim, którzy zachwyceni otrzymanymi darami: nawróceniem, uzdrowieniem, pojednaniem, odnalezieniem sensu życia przybywali do San Giovanni Rotondo ku Jezusowi.

Dzisiaj trzeba powiedzieć, że w sposób szczególny ku Jezusowi obecnemu w chorych i cierpiących. Owocem tej wdzięczności jest Dom Ulgi w Cierpieniu i pojawiające się w różnych zakątkach Europy podobne formy podziękowania za dobro spływające na człowieka, który odnajduje sens swojego życia.

Jeżeli wczytujemy się w (dzisiejsze) adwentowe słowa św. Pawła Apostoła (2 P 3,8-14) :

„[Pan] Nie chce bowiem niektórych zgubić, ale wszystkich doprowadzić do nawrócenia”.

To dostrzeżemy wielkie zaangażowanie Ojca Pio w działania doprowadzające do nawrócenia wszystkich, którzy przychodzili do jego konfesjonatu, który był jak Jordan obmywający najbardziej skażonych złem i grzechem, prowadząc do pełnego oczyszczenia i przemiany życia ku dobremu.

Pewnego płaczącego młodzieńca Ojciec Pio zapytał: "Dlaczego płaczesz?"

Odpowiada: "Bo nie udzieliliście mi rozgrzeszenia".

Ojciec Pio czule go pocieszył: **"Synu, jeżeli tak się stało, to odmówiłem ci rozgrzeszenia nie dlatego, by posłać cię do piekła, ale do nieba"**.

Człowiek jest pragnie zrealizować prawdziwą wielkość dziecka Bożego musi być przygotowanym na ofiarę, wyrzeczenie i rezygnację. Musi być gotowym na służbę nie sobie, ale Bogu obecnemu w jego bliźnim – drugim człowiekowi.

W dzień po śmierci Ojca Pio, 24 września 1968 r. w "L'Ossevatore Romano" napisano: "Ojciec Pio pocieszył i nawrócił do Pana Boga niezliczenie wiele dusz. Pojednał z Bogiem ludzi, którzy byli daleko od wiary i chrześcijańskiego życia. Ci ludzie byli czasami wrogo usposobieni wobec Kościoła i religii. Jego konfesjonał był trybunałem miłosierdzia Bożego i stanowczości.

Nawet ci, którzy odeszli bez rozgrzeszenia, w większości pragnęli powrócić, by znaleźć spokój i zrozumienie, a tym samym rozpocząć nowy okres duchowego życia".

Bracia i siostry, każdy, **kto przemawia do serca i woła do Pana swoim życiem**, kto przyprowadza przed Jego oblicze załamanych, chorych i opuszczonych, sam realizuje swoje powołanie i buduje swoje szczęście na ziemi przygotowując siebie i swoje otoczenie do dnia spotkania z Panem.

Niech Adwent tegoroczny dobrze nas przygotowuje do spotkania z Panem, którego szczególne wejście w historię człowieka przed wiekami uobecniac będziemy w święta Narodzenia Pańskiego.

br. Bogusław

Myśli do katechezy na grudzień

Maryja, różaniec,
tajemnice

1 maja 1912 r. w liście ukazującym ogrom swojej pobożności Maryjnej, pisał do o. Agostina: „Jak dobrze miesiąc ten głosi słodycz i piękno Maryi! Ileż razy powiedziałem tej Matce bolesne udręczenia mego niespokojnego serca! Ileż razy pocieszyła mnie! Biedna Mamusia, jak bardzo mnie kocha. Znowu się o tym przekonałem wraz z początkiem tego pięknego miesiąca. Z jaką troską towarzyszyła mi w drodze do ołtarza tego ranka. Wydawało mi się, że o niczym nie myślę, tylko o mnie, wypełniając mi serce świętymi uczuciami. W okolicach serca odczuwałem tajemniczy ogień, którego nie mogłem zrozumieć. Czułem potrzebę przyłożenia w to miejsce lodu, by ugasić ten ogień, który mnie pochłania.

Chciałbym mieć głos tak mocny, by zaprosić grzeszników całego świata do miłowania Maryi. Ponieważ nie jest to jednak w mej mocy, prosiłem i jeszcze będę prosił mego aniołka, by spełnił za mnie to zadanie (Listy, I, 76nn.).

W San Giovanni Rotondo, przed łaskami słynącym obrazem Santa Maria delle Grazie, spędzał długie godziny na modlitwie, by uprosić Niebieską pomoc dla tych, którzy uciekali się do niego.

Gdy przedstawiano mu jakieś trudne przypadki, mawiał: „**Tu potrzeba Maryi!**”. Ona kierowała jego myślami, doradzała, co zrobić, rozpałała jego serce. Uciekał się do Niej jako Pośredniczki, Wspomożycielki, Ucieczki.

Spoglądał na Nią, stojącą u stóp krzyża, i pełen nadziei mówił: „**Niech Bolesna Dziewica wyjedna nam u Swego najukochańszego Syna**, abyśmy coraz bardziej przenikali Tajemnicę Krzyża i z Nią razem zanurzyli się w Mękę Chrystusa. Najpewniejszym dowodem miłości jest cierpienie dla ukochanego. Odkąd Boży Syn z czystej miłości wycierpiał dla nas tyle ran, nie ma już żadnej wątpliwości, że krzyż dla Niego dźwigany staje się tak godny miłości, jak sama miłość. Najświętsza Dziewica niech nam wyjedna **miłość do krzyża**, do cierpienia, do bólu. Ona, która jako pierwsza praktykowała Ewangelię w całej jej doskonałości, w całej surowości jej wymogów i to przed ich spisaniem, **niech nam wyjedna i niech sama nas przywiedzie do tego, byśmy stanęli u Jej boku**. My także, jak tyle innych dusz wybranych, chcemy wszystko uczynić, by być zawsze z Nią, zawsze przy Niej.

Nie ma bowiem innej drogi wiodącej do życia, jak ta, którą przemierzyła Matka. Nie odżegnujemy się od tej drogi, my, pragnący dotrzeć do celu.

Bądźmy zawsze przy tak drogiej nam Matce. Razem z Nią wyjdźmy u boku Jezusa poza Jerozolimę, która jest znakiem i symbolem żydowskiej niechęci, świata odrzucającego i wypierającego się Jezusa Chrystusa; świata, o którym Jezus oświadczył, że nie jest z niego, mówiąc: Ego non sum de mundo (*nie jestem ze świata*) i który wyłączył ze Swej modlitwy do Ojca: Non pro mundo rogo (*nie modlę się za świat*)” (Listy, I, 602).

Swej duchowej córce proszącej go o kilka słów o Maryi, o. Pio odpowiedział: „Musisz pomyśleć, że Jezus, źródło wody żywej, nie może dotrzeć do nas bez kanału: kanałem jest Maryja. Jezus nie przychodzi do nas inaczej, jak tylko przez Dziewicę. Naśladowmy Dziewicę w świętej pokorze i w skromności. Niech Madonna da Tobie odczuć całą Swą miłość. Oddajmy się w dłonie Niebieskiej Matki, jeśli pragniemy znaleźć dobrobyt i pokój”. Ojciec dawał wyraz swej pobożności Maryjnej wytrwałą, nieustanną, nieprzerwaną modlitwą różańcową.

Trzymał zawsze w dłoniach różaniec, który nazywał potężną bronią, by zmusić diabła do ucieczki, by pokonywać po-

W katechezie wykorzystajmy refleksję ze
strony 6 poświęconą NAWIEDZENIU

Ojciec Pio by ukazać miłość, jaką Maryja żywi do grzeszników, opowiadał często następującą anegdotę:

„Pewnego razu Pan wyszedł z pałacu i spacerując po raju, zobaczył wokół wielu ludzi o podejrzanym wyglądzie. Zdumiony, kazał wezwać świętego Piotra i zapytał:

„Piotrze, co się stało? Wydaje się, że przeniesiono tu całe więzienie”. Piotr odpowiedział: „Panie, nie wiem, co się dzieje. Wchodzą, ale ja nie wiem, z której strony”.

Jezus nakazał zatem czujność i gorliwsze pilnowanie nieba. Innego razu Pan znowu wyszedł na spacer i zobaczył, że podejrzanym twarzą jest coraz więcej.

Znowu wezwał Piotra i powiedział: „Piotrze, kazałem ci, żebyś pilnował nieba. Oddaj mi klucze, bo źle strzeżesz nieba”.

Wówczas Książe Apostołów powiedział: „Panie, nie chciałem mówić Ci tego, skoro jednak pragniesz wiedzieć, to powiem Ci: gdy tylko się odwracasz, wówczas Twoja Matka otwiera bramę i pozwala wszystkim wejść. Już nie mogę. Panie, jakie są Twoje rozkazy? Co mam zrobić, gdy Twoja Matka zbliża się do bramy?”.

Jezus uśmiechając się, powiedział: „Piotrze, udawaj, że niczego nie widzisz”. I pożegnał się z nim”.

kusy, wyjednać łaskę u Serca Bożego i wstawiennictwo u Maryi. „Modlitwa ta - mawiał - jest streszczeniem naszej wiary; opoką naszej nadziei; wyrazem naszej miłości”.

Za pomocą Różańca, w towarzystwie Maryi, rozważał ewangeliczne obrazy tajemnic zbawienia.

Gdy tylko doniesiono mu, że ktoś nazwał Różaniec „modlitwą przebrzmiałą, niemodną”, z jeszcze większym naciskiem i gorliwością zalecał modlitwę różańcową, mówiąc: „Czyńmy zawsze to, co zawsze robiliśmy, co czynili nasi przodkowie, a będzie nam dobrze. Szatan nieustannie chce zniszczyć tę modlitwę, nigdy mu się to jednak nie uda; bo jest to modlitwa, która triumfuje u wszystkich i nad wszystkimi. To Maryja jej nas nauczyła, podobnie jak Jezus nauczył nas «Ojciec nasz»”.

Jedna z jego córek duchowych zapytała go, jak należy odmawiać Różaniec święty. Odpowiedział: „Należy skupić uwagę na «Zdrowaś», na pozdrowieniu kierowanym do Dziewicy w Tajemnicy, którą rozważamy. Była obecna we wszystkich Tajemnicach, we wszystkich uczestniczyła z miłością i cierpieniem”.

z: G.P. Ojciec Pio APOSTOŁ KONFESJONAŁU s.210n

Refleksja na dzień

23 grudnia

Dzisiaj wspominamy, sięgając do liturgii dnia, narodziny Jana Chrzciciela - tego, który był świadkiem Jezusa od najmłodszych lat. A w przypadku Ojca Pio ten dzień 23 miesiąca jakim i czym był?

Była to szczególna noc, gdy Padre Pio narodzony przed laty dla ziemi w Pietrelcina rodził się 23 dnia miesiąca dla nieba. Z jednej strony spodziewane odejście, z drugiej rodzące się w sercach synów duchowych i córek, a także braci pytanie: CO DALEJ?

Gdy wspominamy i uobecniamy narodzenie Jezusa, przed naszymi oczyma stają wszyscy, którzy narodzili się wchodząc w nasze życie i zmienili nasze spojrzenie na własne powołanie, zadania i sens naszego życia.

Jakie miejsce zajmuje w naszym życiu Święty Ojciec Pio z Pietrelcina?

Nikt nie kwapi się do zabrania głosu jako pierwszy, toteż musi to zrobić prowadzący, który powinien delikatnie powiedzieć kilka słów przywracających uczestnikom poczucie rzeczywistości, tak jakby budził ich z głębokiego snu.

Mimo doświadczenia i wiedzy - 5

*Każdy z nas winien uczyć się tej specyficznej formy kontaktu z Bogiem jakim jest medytacja. W najbliższych numerach korzystając z materiałów zawartych w książce Avery Brooke „Sztuka medytacji chrześcijańskiej” będziemy się starali zrozumieć na czym polega medytacja i jak poznawać głębiej Boga i jak prowadzić z nim dialog. **Dzisiaj część piąta.***

* * *

Pamiętka

Jeśli przedstawię powyżej medytację odbywałabym z grupą, która spotkała się dopiero raz czy dwa razy, najprawdopodobniej na tym bym ją zakończyła. Gdyby grupa miała już większe doświadczenie, przeszlibyśmy do kolejnego etapu medytacji w milczeniu. Etap ten wiąże się z jakimś przedmiotem mającym pewne symboliczne znaczenie. **Nazwijmy go etapem pamiętki.**

Choćbym opisała ową pamiętkę, nie wiem jak dokładnie, zawsze będzie to brzmiało łądząco prosto. I rzeczywiście: opis jest bardzo prosty, ale w praktyce etap ten bywa zaskakująco trudny.

Pamiętka - jak sama nazwa wskazuje - to jakiś drobiazg, wiążący się w naszej pamięci z czymś dla nas istotnym - z jakimś odkryciem bądź wiadomością. Takim znakiem pamięci może być list, telefon, modlitwa. Coś, co symbolizuje praktyczny efekt odbytej medytacji i co można wykonać w przeciągu doby od jej zakończenia.

Wymyślić taką pamiętkę nie jest łatwo. Po pierwsze dlatego, że podczas medytacji otwierają się zwykle przed nami rozległe przestrzenie duchowe i powstaje pokusa, by znakiem tego doświadczenia uczynić coś równie imponującego, a nie jakiś skromny drobiażdżek. Gdy więc doświadczyliśmy na przykład niezwykłego poszerzenia horyzontów naszego umysłu, postanowimy zapisać się na jakiś kurs lub przeczytać książkę. Nie ma w tym naturalnie nic niewłaściwego - wręcz przeciwnie - ale postanowienia tego rodzaju nie mają owego wymiaru pamiętki, o którym teraz mowa. Chodzi o coś zakrojonego na mniejszą skalę. O telefon, by się poinformować na temat kursu. O przeczytanie jednego rozdziału, a nawet o samo wypożyczenie książki z biblioteki. Po drugie, trudne okazuje się często wymyślenie takiego znaku pamięci, który by korespondował z treścią medytacyjnych doświadczeń. Dlatego osoba prowadząca spotkanie powinna podkreślić, że powiązanie tego rodzaju nie jest absolutnie niezbędne. Ważne, by uczestnik nabrał przekonania, iż jakaś wymyślona przez niego drobna czynność symbolizuje dlań owoc medytacyjnej refleksji.

Z pamiętkami jest wszakże jeden kłopot, z którym trzeba się pogodzić. Te symboliczne gesty okazują się niekiedy niesamowicie łatwe: cóż prostszego niż podnieść słuchawkę telefonu, a zarazem potwornie trudne, jeśli ich wykonanie oznacza konieczność powiedzenia komuś czegoś, co nie chce przejść nam przez gardło. Nie zalecałabym wymyślenia pamiętek tego rodzaju, ale gdy akurat coś w tym stylu przyszło nam już do głowy i to ni stąd, ni zowąd, warto się poważnie zastanowić i chyba jednak zaakceptować taki spontaniczny pomysł.

No dobrze, ale jeśli to wszystko takie trudne, to po co w ogóle zwracać sobie głowę tymi symbolicznymi gestami pamięci? Bo inaczej nasza medytacja mogłaby się okazać li tyl-

ko pauzą w zamęcie świata, pozwalającą dostrzec na mgnienie oka blask nieosiągalnego ideału. Pamiętka daje nam możliwość stapania po ziemi, a zarazem zabrania z sobą odosłonego przed nami przesłania.

Efekty poznania intuicyjnego, owo zasadnicze przesłanie, które otrzymujemy dzięki medytacji, sięgają zwykle głęboko i daleko. Przykładem może być moje odkrycie dotyczące mechanizmów obronnych w innych ludziach. Jaki los by je czekał po zakończeniu sesji? Zapewne ostałoby się z niego jakieś mgliste wspomnienie. Nie dlatego, że brakowało mu wyrazistości, ale dlatego, że mnie przerastało. Nie umiałabym zmienić się tak nagle i całkowicie. Nie umiałabym od razu dostrzec i zaakceptować słabych punktów u innych. Nie umiałabym znaleźć w sobie dość siły i mądrości, pozwalającej przejść do porządku nad ranami zadanymi mi ponownie wbrew czyjejś intencji. I dlatego z mniejszym bólem przyszłoby mi zapomniać o przesłaniu mojej medytacji. Zachowałabym wspomnienie o nieosiągalnym dla mnie ideale.

Pamiętka pełni rolę pomostu łączącego owoc medytacji z chwilą teraźniejszą. Otwiera możliwość postawienia kroczku w stronę objawienia, jakie stało się naszym udziałem podczas medytacji. Pamiętka pozwala nie zaczynać wciąż od samego początku. Dla mnie było nią pięć minut rozmyślenia i modlitwa za znajomą osobę.

Jeśli grupa, w której prowadzę medytację, ma za sobą dwa czy trzy wspólne spotkania, przechodzę do etapu pamiętki, wyjaśnwszy jego cel przed zapadnięciem milczenia. Gdy trzecie pięć minut ciszy dobiegnie końca, zwracam się do grupy mniej więcej tymi słowami: „A teraz przez trzy kolejne minuty zastanówmy się nad jakąś drobną, prostą, symboliczną czynnością, którą moglibyśmy wykonać w ciągu najbliższej doby, przypominając sobie w ten sposób o efekcie poznawczym odbytej przez nas dziś medytacji”.

Po upływie owych trzech dodatkowych minut mówię głośno „amen” i przerywamy milczenie.

Dyskusja na zakończenie

Gdybym miała mówić o trawie zerwanej na łące, wspomniałabym chyba o tym, co mnie najbardziej poruszyło podczas medytacji z nią związanej i zapytałabym, czy któreś z osób też przypominał się bambus lub czy kogoś tak jak mnie zafascynował widok przeobrażających się nagle pochwętek nasiennych.

W tej części spotkania najważniejsze jest jednak nie to, by znaleźć uczestników z identycznymi jak nasze spostrzeżeniami, lecz stworzenie sytuacji, w której można spróbować doowiedzieć się czegoś o ich własnych spostrzeżeniach.

Ogólnie biorąc, roztropnie jest przedyskutować całą medytację krok po kroku. Rozmowa o prostych spostrzeżeniach ma te dwie zalety, że łatwiej od nich zacząć i że omówienie każdego etapu pozwala zorientować się, w którym momencie uczestnik być może zboczył ze szlaku. Chyba niespecjalnie trudna byłaby następująca instrukcja dla grupy: „Na początek skupmy się na prostych spostrzeżeniach. Nie należy się przejmować poziomem intelektualnym zdobytej wiedzy, można też przeskoczyć od razu do prób interpretacji”. Z kolei przed drugim etapem nie powinna nastęrczać trudności zachęta do zro-

c. d. na str. 5

bienia użytku z własnej wyobraźni. Prosimy uczestników, by spróbowali odnaleźć jakieś analogie, ale nie ze swoim życiem, tylko z życiem istot ludzkich. Sformułować to polecenie nie-trud-no, ale ludzie szybko zapominają, o co ich proszono. Przeskakują w myślach z tematu na temat. Przypuśćmy, że na przykład w tej wstępnej fazie dyskusji o spostrzeżeniach ktoś powie: „Owszem, mnie też uderzyło to podobieństwo do bambusa. Przypomniałem sobie o pędach bambusa w ogrodzie i to nasunęło mi myśl, że ludzie też często potrzebują oparcia w innych ludziach - tak samo jak niektóre rośliny”.

Ktoś wypowiadający się w ten sposób będzie zapewne głęboko poruszony swym odkryciem, a prowadzący medytację nie będzie chciał ostudzać tej emocji. A jednak koniecznie trzeba ustalić, kiedy nastąpił ów moment iluminacji - jeszcze w trakcie gromadzenia prostych spostrzeżeń czy w fazie późniejszej. Jeśli później, prowadzący może zareagować pozytywnie, ale powinien podkreślić, że na razie grupa zajmuje się elementarnymi obserwacjami i że do tego tematu powróci się w dalszej części rozmowy. (*Blagam jednak w imię miłości bliźniego i roztropności, by rzeczywiście o tym nie zapomnieć!*) Jeśli natomiast okaże się, że odkrycie nastąpiło od razu, prowadzący otrzymuje przykład tego, czego nie należy robić (z powodów, o których będzie mowa dalej) i powinien stwierdzić to wyraźnie, acz delikatnie.

Dwóm rodzajom ludzi nauka medytacji przychodzi z największą trudnością, a ich kłopoty są do pewnego stopnia udziałem wszystkich osób praktykujących tę sztukę. Pierwsza grupa to ci, którzy uważają, że są pozbawieni wszelkich zdolności twórczych. Są święcie przekonani, że im się nie powiedzie. Myśl o ewentualnej porażce odbiera im umiejętność relaksacji. Dlatego gdy podczas medytacji o bambusie nasunie się im analogia w rodzaju tej, że zarówno rośliny, jak i ludzie potrzebują oparcia, chwytają się tej myśli kurczowo i z ulgą, nie zważając na to, że w ten sposób mogą skutecznie zablokować swój proces myślowy. Bywa też, że te osoby truchleją z przerażenia, spostrzegłszy, iż na sekundę jakieś „niestosowne” myśli przedostały się jednak przez filtr umysłu.

Druga kategoria osób to ci, którzy z gry wyobraźni czerpią przyjemność. Nie potrafią nad nią zapanować. Ich umysły przepelniają, analogie i interpretacje znaczeń, wypierając proste spostrzeżenia. Ci sami ludzie uwielbiają bombardować grupę swymi pomysłami, a z jednej obserwacji gotowi są ułożyć całą książkę.

Oba te rodzaje uczestników, nim zadadzą sobie pytanie: „**Co Bóg mówi do mnie?**”, osiągają taki stopień wewnętrznej pewności lub koncentracji na własnych pomysłach, że potrafią słuchać już tylko samych siebie. Dlatego instruktor powinien cierpliwie nalegać, by uczestnicy nie wyrwali się z nadto do przodu. Zarazem jednak trzeba się wystrzegać zbyt pochopnych sądów. Może się zdarzyć, że Duch wtargnął w medytację już prawie na początku. Reguły mają pomóc we wsluchiowaniu się w głos Ducha, ale Duch nie jest im poddany.

Najważniejsze, czego trzeba się nauczyć i uczyć innych, to sposób pozwalający rozpoznać istotną treść medytacji. Głównym zadaniem instruktora jest w tym względzie łagodne zachęcanie do dyskusji, dzięki której uczestnicy nabierają pewności, że medytacja pozwoliła im wniknąć w coś ważnego. Napisałam „*łagodne*”, bo w ludziach trzeba wyrobić przekonanie, że intymność ich doświadczenia medytacyjnego nie zostanie pogwałcona. Jest bowiem tak, że medytacja obejmuje sprawy najbardziej osobiste, a jej uczestnicy powinni mieć od samego początku pewność, że nie będą zmuszani do publicznego roztrząsania jej treści, jeśli sobie tego nie życzą. Najczęściej jednak zarówno sam przebieg, jak i ogólna treść

medytacji, nawet jej wątków najbardziej osobistych, może stać się przedmiotem rozmowy w gronie zainteresowanych.

Rozmowa na ten temat oraz wysłuchanie relacji dotyczących przebiegu i owoców medytacji pozostałych członków grupy jest wspaniałą metodą instruktażu, a na dodatek pomaga utwierdzić się w przekonaniu o wartości całego doświadczenia. Wyobraźmy sobie, że trafiamy do grupy medytacyjnej pozbawieni praktycznie jakiegokolwiek doświadczenia w tej dziedzinie, a przedmiotem naszej medytacji było żdźbło zerwanej na łące trawy, a ściślej - pusta łyżka. Podczas medytacji nad nią nasunęło się nam skojarzenie z rurami prowadzącymi wodę, a ten obraz wywołał w nas z kolei myśl o Chrystusie i „wodzie żywej”. Uprzytomniłszy sobie, że każda istota ludzka jest - lub może być - swoistym przewodnikiem pozwalającym działać Duchowi; każda - więc także i my. Ale ta myśl nas przeraziła. Nie przywykliśmy myśleć o sobie w ten sposób, że moglibyśmy spełniać podobną rolę. Wydało się nam to niedorzeczne. Owszem, podczas medytacji, pogrążeni w ciszy, przyjęliśmy tę myśl jako pewien „fakt psychiczny”, ale gdybyśmy na tym poprzestali, najprawdopodobniej wyparowałaby nam ona ze świadomości w sekundę po powrocie w świat zgiełku i działania. Nawet zaraz po zakończeniu medytacji publiczne mówienie o tak głęboko osobistych refleksjach przychodzi z trudnością. A jednak moment podzielenia się podobną myślą z resztą grupy jakoś tę trudność łagodzi, a wypowiedzenie jej na głos wobec innych pomaga tę intuicję wewnętrzną zaakceptować.

Że to prawda, potwierdza także medytacja przebiegająca w ciszy i spokoju. O, właśnie usłyszałeś jakiś szept, ale ponieważ panuje całkowita cisza, pomyślałeś sobie, że ci się tylko zdawało. Może medytowałeś nad nasionkami, maleńkimi jak łebki szpilek, a przecież zdolnymi do wydania z siebie nowych roślin, byle tylko rozrzuciły je po świecie podmuchy wiatru. Ta myśl wywołała w tobie inną - o drobnych działaniach, które przyniosły owoc w twoim życiu. O pewnym zbiegu okoliczności, który tyle zmienił. O pewnej mądrej radzie, która pomogła ci dokonać mądrego wyboru. O pewnym drobnym geście życzliwości, który spotkał cię w najmniej oczekiwanej chwili. A potem, raptem, przypomniało ci się mnóstwo podobnych rad i uczynków, które pozostawiłeś bez odpowiedzi, bo ci zabrakło odwagi lub lękałeś się, że spotkasz się z reakcją negatywną.

Otóż ludzie mający większą pewność siebie prawdopodobnie zaakceptowałyby wewnętrzną taką przebieg swej medytacji, ale ponieważ tak się złożyło, że ty należysz akurat do płochliwych, opadają cię wątpliwości, czy twoja medytacja była prawidłowa: przecież inni na pewno musieli przeżyć coś bardziej fascynującego. Ale w trakcie dyskusji okazuje się, że innym przytrafiło się mnóstwo różnych rzeczy, także całkiem niepozornych, a szept, który usłyszałeś, zasługuje na taką samą uwagę i zainteresowanie.

Medytacje nie składają się, rzecz jasna, z samych szeptów. Bywa, że doznajesz przeblysku tak dojmującej intuicji, że instruktor nie ma już nic do roboty. Wykonał ją za niego sam Duch. W zdecydowanej większości przypadków zdarza się jednak coś pośredniego, a wspólnym mianownikiem łączącym wszystkich terminatorów medytacji jest nowość znacząca ich przeżycia. Dostrzegają oni, że głos, który usłyszeli podczas medytacji, nie ma nic wspólnego z dobrze im znanymi myślami, krążącymi od dawna w ich umysłach. Mówi do nich ktoś inny, a oni wstrzymują oddech i słuchają, jak im się to nie zdarzało od bardzo, bardzo dawna.

C.D.N.

Drodzy Bracia i Siostry

W najbliższych miesiącach zgodnie z zaleceniem Ojca świętego Jana Pawła II będziemy realizowali szczególny program oparty na tajemnicach różańca. Ze względu, na to że listopadowy numer **INFORMATORA** został wydrukowany i rozesłany jeszcze przed ogłoszeniem przez Ojca świętego roku 2003 Rokiem Różańca realizowanie naszego rocznego programu rozpoczynamy od miesiąca grudnia.

Zwiastowanie - refleksja, rozważanie

Maryja z Nazaretu, każdy człowiek, każdy z nas, także i ja wobec tego co nowe, zaskakujące, nieprzewidziane, choć oczekiwane, ma swoje plany marzenia - i to niezależnie od przeżytych lat.

Jako człowiek dobrze zorganizowany, mam dzień zaplanowany w szczegółach. Spodziewam się realizacji tego co ułożyłem po wielu przemyśleniach. Nic nie powinno i nie może mnie zaskoczyć.

Ale ja nie jestem sam, żyję w ludzkiej społeczności. Moje życie mieści się w planach Stwórcy, mieści się w planach mojej najbliższej rodziny, moich sąsiadów, kolegów, koleżanek z pracy. Włączony(a) w jakimś stopniu jestem w życie swojej wspólnoty lokalnej - parafii, miasta, Ojczyzny.

Tutaj może nastąpić zderzenie moich planów z wszelkimi planami jakie Stwórca, moja rodzina, moi najbliżsi, mają wobec mojej osoby. To właśnie "zderzenie" jest powodem:

zaskoczenia, niepokoju, niezadowolenia, rozczarowania, nawet protestu czy też buntu itd. - nie tylko mojego, ale także całego mojego otoczenia.

" Oto ja służebnica Pańska.." - wszystko się odmieniło w jednym momencie. Posypały się wszystkie moje plany życiowe. Trzeba wielkiej odwagi i wewnętrznej mocy, by przyjąć zaskakujące, niezaplanowane rozwiązanie, które przyniosło życie.

A może, to co dzisiaj ja doświadczam, nie powinno być czymś tak zaskakującym. Przecież każdy dzień, to konsekwencja całej mojej dotychczasowej historii. Moje życie to jedna wielka historia, w której przemyślane, zaplanowane, omodlone wczoraj - realizowane jest dzisiaj, to co dzisiaj jest przede mną planowane, czy wymadlane będzie zrealizowane w przyszłości, nie zawsze bliskiej.

Każdego dnia przecież coś doświadczam, nad czymś się zastanawiam, o coś Boga proszę.

Dwadzieścia lat temu prosiłam(em) Boga o to, bym nie była w życiu takim zerem, dzisiaj zaproponowano mi w zakładzie pracy, bym poszła na dalsze doksztalcanie.

Dziesięć lat temu, gdy moje dziecko było chore, prosiłam Boga, by ujął cierpienia dziecka, błagałam: Panie przenies na mnie ten krzyż dziecka.

Pięć lat temu prosiłam Boga o lepszą pracę, dzisiaj mi zaproponowano przeniesienie na całkiem inny dział, nowy, będę musiała więcej przyłożyć się do pracy, ale pensja będzie wyższa.

Rok temu prosiłam Boga o dobrego męża dla córki i stało się. Młodzi rozstali się po rocznym chodzeniu ze sobą. Jakże ciężko było pogodzić się z tym mojej córce, tak buntowała się nawet przeciwko Bogu.

" Oto ja służebnica Pańska.."

Zwiastowanie - to właśnie życie przynosi zaskakujące informacje, wiadomości, decyzje dotyczące mojej osoby, mojej rodziny. Zwiastowanie - to próba mojej wiary, próba mojej dojrzałości, próba mojej odpowiedzialności za słowa, za modlitwy, za obietnice dane Bogu i ludziom.

Czy potrafię powtórzyć za Maryją:

" Oto ja służebnica Pańska.." -

Rozważając pierwszą tajemnicę z części radosnej mamy okazję tak wiele przemyśleć, tak szeroko otworzyć drzwi naszego umysłu i serca na to wszystko co niesie życie i Boża miłość.

Ojcie nasz... (10x) Zdrowaś Mario... Chwała Ojcu...

Boże Ojcie najlepszy, dziękuję Ci za minione dni i ostatnią minioną noc. Uwielbiam Cię, Stwórczo mój i Boże. Oddaję Ci, Panie ciało i duszę moją, aby służyły Twojej chwale. Myśli, słowa i czyny dnia dzisiejszego ofiaruję w intencji Kościoła i Ojca świętego. Chcę dziś pracować, modlić się i żyć w łasce uświęcającej, a uzyskane odpusty ofiaruję za dusze zmarłych.

Ojcie nasz.... Zdrowaś, Mario.... Wierzę w Boga.....

Jezu najdroższy, naucz mnie kochać Cię coraz więcej. Pragnę Ci dziś wynagrodzić za grzechy i zniewagi. W duchu pokuty chętnie zniosę trudności i przykrości, a wdzięczny za Twoją pomoc postanawiam więcej nie grzeszyć.

Matko Niepokalana, oddaję Ci samego siebie na własność wraz z moimi władzami ciała i duszy. Chroń mnie od grzechu i bądź pomocą w chwilach słabości. Włącz w apostołstwo przykładu i modlitwy i naucz każdą sprawę przeżywać w świetle wieczności.

Święty Ojcie Pio, który towarzyszysz mi każdego dnia kiedy raduję się Bożymi łaskami i podnosisz na duchu, gdy załamana trudnościami tracę ufność, bądź ze mną i moimi bliskimi. Dziękuję Tobie za dotychczasowe interwencje u Pana i proszę o zdrowie i błogosławieństwo dla moich bliskich, braterskie spojrzenie na otaczające mnie osoby i o potrzebne łaski dla mnie, bym zdał(a) egzamin przed Panem z mojego życia.

Święty mój Patronie, wspomagaj mnie. **Aniele Stróżu mój**, pouczaj mnie o drodze Pańskiej przez głos sumienia. Boże błogostaw mi w dniu dzisiejszym. Amen.

pieśń:

ARCHANIÓŁ BOŻY Gabriel, posłan do Panny Maryjey. Z Majestatu Trójcy świętej tak sprawował poselstwo k'Niej: Zdrowaś Mario, Łaskiś pełna, Pan jest z Tobą, to rzecz pewna...

PANNA SIĘ wielce zdumiała z poselstwa, które słyszała pokorniechno się skłoniła, jako Panna świątobliwa, zasmuciła się z tej mowy nic nie rzekła Aniołowi.

opr. O.Bogusław Piechuta OFMCap

Terminarz moderatora Grup Modlitwy o.Pio

Informacja dla Grup zamierzających zaprosić moderatora GM - o. Bogusława.

Wszystkie niedziele zajęte do Wielkanocy 2003 roku.

Wolne od Niedzieli po Wielkanocy do wyjazdu na pielgrzymkę do SGR (w dniach 5 - 16 czerwca), za wyjątkiem 1 - 5 maja 2003, kiedy to w rejonie wałbrzyskim będą dni skupienia (diec. legnicka). Szczegółowe informacje u ks. Kazimierza Marchaja w **Wałbrzychu**. **Telefon: (74) 842 57 09**

Ważna informacja:

Grudzień to miesiąc wielkiej pracy dla niektórych kapłanów. W grudniu przeżywamy czas Adwentu i może zdarzyć się, że O. Bogusław nie będzie miał czasu i możliwości przygotowania styczniowego informatora, a niektóre Grupy w styczniu będą przeżywać **SPOTKANIE OPLATKOWE**, zatem poniżej rozważanie różańcowe na styczeń, a na następnej stronie, propozycje do homilii na miesiąc styczeń, natomiast na stronie 11

pomocnicze materiały wspierające spotkanie oplatkowe.

Uwaga - w wielkim tygodniu wszystkie terminy rekolekcji zajęte. W Adwencie 2003 roku:

Rekolekcje – I Adwentu – 28 listopada – 1 grudnia 2003 - Rekolekcje Adwentowe par. Uników

Rekolekcje – II Adwentu - **7-10 grudnia 2003 - wolne**

Rekolekcje – III Adwentu – 14 - 17 grudnia 2003 - par. M.B. Królowej Polski Polkowice.

Rekolekcje – IV Adwentu - **21-23 grudnia - wolne**

Tajemnica NAWIEDZENIA upodobnienie O.Pio do Chrystusa.

Słowo Ojca Pio:

Ojciec Pio w liście do O. Benedykta – swojego Ojca Duchowego tak pisze;

(Z listu O.Pio do O. Benedykta 22.10.1922)

"Wizja owej osobistości zniknęła, a ja zobaczyłem, że moje ręce nogi i bok zostały przebite i ociekały krwią. Wyobraź sobie tę udrękę, której wówczas doznałem i nadal przeżywam prawie codziennie. Rana serca bezustannie krwawi, szczególnie od czwartku wieczorem aż do soboty. Mój Ojciec, umieram z bólu z powodu ran i wynikającego z tego zażenowania, które odczuwam głęboko w duszy.

Obawiam się, że się wykrwawię na śmierć, jeśli Pan nie wysłucha jęków mojego biednego serca i nie cofnie tego, co się we mnie dzieje. Czy Pan Jezus, który jest tak dobry, obdarzy mnie tą łaską? Czy On przynajmniej uwolni mnie od zawstydzenia spowodowanego tymi widocznymi znakami? Będę bardzo głośno Go wzywał i nie przestanę błagać Go, by przez Swoje miłosierdzie zabrał nie ranę czy ból, co jest niemożliwe, skoro nawet chciałbym być pogrążony w bólu, lecz te zewnętrzne znaki, które wywołują u mnie nie do opisanego i nie do wytrzymania zażenowanie i poniżenie".

Zastanówmy jakie myśli nasuwają się nam, gdy rozważamy „tajemnicę nawiedzenia” Ojca Pio w postaci Serafina a samego Jezusa.

Rozważać, to zupełnie co innego niż doświadczyć, przeżyć! Czy ta tajemnica coś nas kosztuje?

Gdy rozważamy tajemnicę Nawiedzenia przez Maryję świętą Elżbietę, jeśli określamy siebie jako ludzi wierzących w Chrystusa, to stawiamy pytanie:

Jak to jest z naszymi NAWIEDZINAMI:

Chrystus powiedział: "Byłem głodny, chory, spragniony, nagi, w więzieniu..." i dodał: "Coście uczynili jednemu z moich braci najmniejszych mnieście uczynili..."

A nam się wydawało, że wystarczy... co wystarczy... ?

Że wystarczy słowa modlitwy... słowa, które faktycznie nic nie kosztują... słowa, tyle przecież ich wypowiadamy na wiatr, nieraz całkiem niepotrzebnie....

Tyle dyskusji o słabościach i błędach innych, tyle rachunków sumienia zrobionych kolejnym sąsiadkom, sąsiadom, koleżankom z pracy, bratu, siostrze... Tyle rozliczeń i wypomnień...

Wypada od czasu do czasu zrobić SOBIE rachunek sumienia...

Chcemy wreszcie zobaczyć belkę we własnym oku, by nam nie przesłaniała naszych niedociągnięć.

Ilu głodnych nakarmiliśmy, tych obcych, co wyciągnęli ku nam swoją dłoń po pomoc, kiedy ostatni raz odwiedziłam swoją chorą koleżankę. Ilu odzialiśmy biedaków. Ilu biedniejszych od nas skorzystało z naszej pomocy.

Nam się wydaje, że skoro nie znamy sąsiadki z klatki schodowej, to tak naprawdę nic o niej nie wiemy. Skoro nie wiemy, to dlaczego na jej temat rozmawiamy. Nie o tym jak jej pomóc, ale rozmawiamy ... no właśnie. Czasem wstyd się przyznać.

*

Maryja poszła do Elżbiety, na wiadomość o tym, że Elżbieta, jej krewna, może potrzebować jej pomocy. Wyruszyła przez góry. Wyruszyła by służyć pomocą. Jakże wielkie na Elżbiecie spoczęło błogosławieństwo. Ile też Maryja sama doznała radości.

Dając bliźniemu, świadcząc jemu pomoc, my sami najwięcej otrzymujemy. Chrystus powiedział, że "większa jest radość w dawaniu niż braniu". Świadczyć pomoc, by samemu zyskać sobie w ten sposób przyjaciół. Świadcząc pomoc zyskujemy największego przyjaciela ... Chrystusa.

*

Rozważając drugą tajemnicę z części radosnej mamy okazję zastanowić się, czy czasem moja religijność nie opiera się na piękno-słowie i obietnicach "gruszek na wierzbie" wobec Pana Boga i ludzi.

Ojciec nasz... (10x) Zdrowaś Mario... Chwała Ojcu...

pieśń (może być każda inna - maryjna, lub mówiąca o pomocy bliźnim):

BYŁA CICHA I PIĘKNA jak wiosna,

żyła prosto zwyczajnie jak my.

Ona Boga na świat nam przyniosła

i na ziemi wśród łez nowe dni zajaśniały.

Matka, która wszystko rozumie,

sercem ogarnia każdego z nas.

Matka zobaczyć dobro w nas umie

Ona jest z nami w każdy czas.

Dzisiaj światu potrzeba dobroci,

by niepokój zwyciężył i zło,

trzeba ciepła co życie ozłoci,

trzeba Boga, więc ludziom nieśmy go tak jak Ona.

Matka....

(II niedziela stycznia)

myśli do homilii na styczeń

Miesiąc styczeń to czas szczególnej refleksji nad narodzinami Jezusa jako człowieka, ale również czasem refleksji nad narodzinami człowieka dla nieba. U progu życia naszego na ziemi wkraczamy w życie inicjujące działanie Bożej łaski w nas **przez sakrament chrztu**.

Zadaniem naszym jest stawanie się człowiekiem świętym. Ale świętość to powrót do życia pełni łaski otrzymanej w akcie stwórczym Boga względem człowieka.

Tegoi roku w naszych rozważaniach sięgając do postaci Ojca Pio staramy się dostrzeć w nim pełnię człowieczeństwa i wzór do naśladowania.

Ojciec Pio jest człowiekiem świętym, ale tylko człowiekiem.

Ojciec Pio jest człowiekiem radosnym. Radość - jak wyznaje Chesterton - jest gigantycznym sekretem chrześcijanina, ale czasem łatwiej było dojrzeć anioła niż zobaczyć radosną twarz chrześcijanina. Takie wykrzywienie miało wpływ na niektórych hagiografów, którzy świętych ukazali jako ludzi milczących i nadąsanych.

Tymczasem w życiu świętych było odwrotnie: święci starają się nam przypominać, że **Bóg stworzył nas z miłości, abymy żyli w radości (...)**.

Szczególnym aspektem radości jest dobry humor, jako zdolność do wydobycia na zewnątrz i przedstawienia tego, co jest śmieszne w rzeczach, o ile nie zawiera wrogiego stanowiska czy zwykłego wyśmiewania, ale działanie bystrej i myślącej inteligencji, która wywołuje ludzką sympatię.

Właśnie taką postawę mamy na myśli, **kiedy mówimy o poczuciu humoru ojca Pio podkreślamy jego: radość, wesołość, chęć zabawy, żartobliwe, bystre, podobające się, i pełne aluzji powiedzonka nigdy nie przemieniające się w ironię.**

Jest on radosnym dawcą, który z radością, z niewinnym uśmiechem, pochodzącym z czystego serca, służy Bogu i posiada tę świętą radość, która w Bogu ma swój punkt odniesienia.

Ojciec Pio jest także wspaniałym, pełnym życia, znakomitym rozmówcą, który potrafi skupić na sobie uwagę audytorium. Ale to przede wszystkim jego ogromny ładunek poczucia humoru nie uchodzi uwadze nikogo. Bawi się i rozbawia - w etymologicznym sensie tego słowa. Wycisza swoje napięcia fizyczne i psychiczne, i cieszy się odpoczynkiem w trakcie służby ludziom.

Relaksuje się ("relaxare": zwolnić, tj. odprężyć się) uczestnicząc - i to chętnie - w rekreacjach wspólnoty, nie zapominając, że braterska konwersacja jest czystą miłością, a miłość jest zawsze cenna. Ze swego bogatego skarbcza z łatwością wydobywa niewyobrażalne i oryginalne historie, które opowiada z fascynującą swobodą tak, że mogło to wywołać nawet zazdrość najlepszego narratora.

Umie używać cennej cnoty eutrapelia: nie za dużo, ani nie za mało. Żartobliwy i uprzejmy, zaangażowany

Boży człowiek, który przemienia ciało i duszę w pokój i radości.

Pan Bóg obdarował ludzi różnymi talentami i zobowiązał ich do ich rozwijania. **Ojciec Pio uczy, że nie wolno siać Boskich darów na ziemię jałową i porośniętą chwastami.** Wezwany, aby w powtórzyć coś z Męki Jezusa Chrystusa, kiedy czuje się "wyciśnięty przez prasę ciężkich prób", ucieka się do Boga. Jemu ofiaruje swoje cierpienia, ale szuka również pomocy u ludzi. Nie ukrywa swoich łez: są one jękami natury, jak to określa święty Leonardo da Porto Maurizio, które pozostały także w świętych. Oni, nasi przyjaciele i wzory do naśladowania, uczą swoim zachowaniem, nas, ubogich synów Chrystusa, jak możemy wyzaliczyć się przed Panem Bogiem nie obrażając Go.

Pomimo zatopienia w morzu Bożej miłości, ojciec Pio jest przekonany, że sam jest największym grzesznikiem. Dzieje się tak z powodu jego zakorzenienia w świętej pokorze, która tworzy pustkę w duszy, aby przygotować miejsce Bogu przychodzącemu wypełnić ją. Wiem doskonale - pisze ojciec Pio - że nie posiadam w sobie niczego, co mogłoby być w stanie przyciągnąć wzrok naszego najśłodsze Jezusa. To jego dobroć wypełniła moją duszę wieloma dobrami.

Jego przykład pokazuje nam, że uwolnienie się od wad jest konieczne, aby osiągnąć świętość. Ale jest również prawdą, że świętość nie oznacza uwolnienia od wszelkich wad. Ojciec Pio radzi nam postępować z niecierpliwością tak, jak z kłębkim wełny: dobrotliwie starać się, aby mieć cierpliwość. Nie chcę upaść na duchu i chcę tej cnoty dzięki pomocy Jezusa i Maryi.

Umie kochać szczerze i prosto, tak jak każdy człowiek. Przyjaźnie traktuje wszystkich i tak też rozwiązuje problemy, nawet te najbardziej skomplikowane. On, prawdziwy poeta życia, wskazuje na konieczność posiadania jasnej i pięknej wizji życia: Kto chce kochać Boga, może to robić. Wystarczy odrzucić nieporządek. Kiedy tworzy się porządek, kocha się Boga. Kocha Boga i całe stworzenie.

Prawdziwy syn świętego Franciszka z Asyżu nie akceptuje opozycji pomiędzy Stwórcą a stworzeniem. To nie natura jest skażona, lecz wola, która ją psuje. Nie można czcić Stworzyciela, przeklinając stworzenie, to prawie tak, jakby Bóg Odkupiciel przeszkadzał nam wierzyć w Stworzyciela. Natura ludzka jest zła tylko wtedy, kiedy zostaje oderwana od Boga.

Nadprzyrodzona myśl nie powoduje, że sprawy tego świata stają się godne pożałowania, ale przywraca im na nowo wnętrze, którego została pozbawiona.

➔ Wydarzenia z życia Ojca Pio

6 stycznia 1903 r. - Opuszcza dom rodzinny i wstępuje do nowicjatu kapucynów w pobliskim Morcone.

22 stycznia 1903 r. - Po odprawieniu rekolekcji przyjmuje kapucyński habit oraz imię zakonne brata Pio (Piusa) z Pietrelciny.

22 stycznia 1904 r. - Brat Pio, wyróżniający się zdyscyplinowaniem i posłuszeństwem, po ukończeniu nowicjatu składa pierwsze śluby zakonne.

25 stycznia 1904 r. - Udaje się do zakonnego seminarium w San Elia a Pianisi, by studiować filozofię, a potem do Montefusco gdzie studiuje teologię.

Cuda się ZDARZAJĄ !!!

Czcigodny Ojczy!

Spotkaliśmy się ostatnio w Terliczce.

Mam na imię Krzysztof i prowadzę codziennie w szpitalu modlitwy do św. Ojca Pio i różaniec do Matki Bożej Fatimskiej. Bardzo bym Ojca prosił o przysyłanie mi nadal materiałów dotyczących Ojca Pio i Grup Modlitwy i jeśli to możliwe to prosiłbym o płytę CD z piosenkami o św. Ojcu Pio.

Teraz kilka zdań o sobie:

Moje życie od młodych lat było bardzo burzliwe, prawdę mówiąc byłem daleko od Boga, ale On zawsze był blisko mnie.

Poznałem w końcu swoją żonę, jest niepełnosprawna po chorobie Heinego-Medina. Mam syna, który ma 11 lat.

W każdym razie zapisałem się do Grupy Modlitwowej. Po roku czasu przyszła mi myśl, a właściwie to sam Bóg podsunął i ją, żebym podjął się prowadzenia w szpitalu modlitwy, żeby od siebie dać przykład wszystkim chorym, że potrzebują modlitwy, że w chorych obecny jest Chrystus, że dopuścił tę cząstkę cierpienia, nie jako karę, lecz z miłości, żeby przez swoje cierpienie mogli przekazać innym przykład wierności i wytrwałości, żeby poznali iż Jezus cierpił i nadal cierpi, a Bóg najlepiej wie co jest dobre dla człowieka, dla jego duszy i wewnętrznego uzdrowienia. Bóg jest najlepszym wychowawcą i uczy w ten sposób zawierzenia swojej Opatrzności.

Ale proszę mi wierzyć, że nie od razu poszedłem za głosem pana, miałem duże opory, po prostu nie chciałem.

Ale im bardziej stanowczo odrzucałem tę myśl, tym więcej mnie nurtowała. W końcu powiedziałem sobie, skoro muszę, to zrobię tak, ale z pewnością nic z tego nie będzie.

Myślałem, że kapelani nie zgodzą się, ale gdy po Mszy świętej poszedłem z propozycją, czy mogę prowadzić takie modlitwy, zgodzili się bez najmniejszego oporu. Byłem tym bardzo zaskoczony i już w tym samym dniu rozpocząłem modlitwy.

Miałem jeszcze nadzieję, że ludzie nie będą przychodzić. Myliłem się bardzo. Zanim przygotowałem się duchowo do prowadzenia modlitw, kaplica zapełniła się ludźmi. Byłem w wielkim zakłopotaniu, miałem niesamowitą treść. Ale po znaku krzyża wszystko minęło, czułem się tak jakbym prowadził modlitwy od dłuższego czasu.

W styczniu minie dwa lata, jak Pan postawił przede mną to zadanie, na które jak napisałem powyżej – odpowiedziałem. Codziennie (oprócz 23 dnia miesiąca, gdyż w tym dniu wyjeżdżam do sanktuarium Ojca Pio Terliczce) modlę się z chorymi, rozdaję obrazki Ojca Pio z Koronką do Serca Jezusowego i zbieram intencje modlitw i prośby do Boga przez wstawiennictwo Ojca Pio i podziękowania – bo one też są i zawożę do Terliczki.

Bardzo dużo pomaga mi o. Jan Sochocki - kustosz Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej i Ojca Pio w Terliczce – to on przekazuje mi obrazki Ojca Pio i małe relikwiarzyki O. Pio.

O. Pio teraz opiszę jak wędrowałem do Rzymu na kanonizację Ojca Pio.

Nigdy nie spodziewałem się, że w mojej ludzkiej biedzie otrzymam taką łaskę od Boga za wstawiennictwem Ojca Pio. Prawdę mówiąc marzyłem, żeby pojechać do Włoch, ale to było dla mnie nierealne. Nawet sam siebie pocieszałem, że po co mam tam jechać, skoro mogę nawiedzać sanktuarium Ojca Pio w Terliczce – tu mam drugie San Giovanni Rotondo i w ten sposób pogodziłem się z moją sytuacją. Oglądałem filmy o Ojcu Pio, duchowo łączyłem się z San Giovanni Rotondo. Ale w sercu mówiłem sobie, że jeśli Ojciec Pio umożliwi mi

modlitwę na swoim grobie to do końca życia będę Jego duchowym synem.

Zbyt długo na interwencję bożą za wstawiennictwem Ojca Pio nie czekałem. Znalazł się jeden ze sponsorów i wszystko mi opłacił, i w ten sposób zaistniała możliwość uczestniczenia w kanonizacji Ojca Pio. I stało się – uczestniczyłem w kanonizacji.

W każdym razie nadal będę prowadził modlitwy z chorymi, bo wierzę, że Bóg do tego mnie powołał, a Ojciec Pio do tego się przyczynił.

Chorzy w szpitalu zmieniają się co tydzień, co dwa tygodnie, wracają do swoich rodzin i domów i łączą się duchowo z nami i w ten sposób powiększa się rodzina modlitwowa – ta rodzina Ojca Pio modląca się za chorych i cierpiących. Ci którzy wrócili do zdrowia modlą się za przybywających do szpitala i przygotowujących się do operacji i zabiegów. To dzieło zawieram Jezusowi, Matce Jezusa i Ojcu Pio.

(...) – Krzysztof

Chciałbym złożyć świadectwo mojego uzdrowienia za wstawiennictwem św. Ojca Pio

W czwartek 30.05.2002 r. (Boże Ciało) zostałem w stanie bardzo ciężkim przewieziony do szpitala (udar mózgu i wylew prawostronny). Świadomość moja ograniczała się do minimum, a zatem prawie nic nie pamiętam z tego okresu. W swojej podświadomości pamiętam tylko, że miałem często torsje. W przeblaskach swojej świadomości i zachowaniu się względem mnie bliskich mi osób wiedziałem, że mam niedowład prawej ręki i prawej nogi, oraz utratę mowy.

Taki stan trwał przez dwa dni i dwie noce. W tak ciężkim dla mnie czasie były odprawione dwie Msze Święte oraz błagalne modlitwy wstawiennicze przy zapalonych świecach, a ofiarowane Bogu przez moich bliskich i przyjaciół przez wstawiennictwo św. Ojca Pio. Trzeciego dnia w godzinach rannych, poczułem przecudną woń kwiatów. Czułem zapach fiołków. Upajałem się tym zapachem długą chwilę. W mojej ograniczonej świadomości musiało to trwać jakiś czas, bo upojony tym zapachem przyszła mi do głowy myśl połączona ze świadomością obecności św. Ojca Pio przy mnie. W moim odczuciu przyszedł on do mnie, aby mi powiedzieć, że kocha mnie na równi ze wszystkimi duchowymi dziećmi swymi i że będzie wstawał się za mną do Ojca naszego w Niebie przez orędownictwo naszej Matki Łaskawej – Uzdrawienie chorych.

Słowa dotrzymał, bo uzdrowienie mi wyprosił u Pana naszego. W południe tego dnia z żoną i dziećmi mogliśmy wspólnie dziękować Bogu, że przez wstawiennictwo naszego ojca duchowego św. Ojca Pio i orędownictwo naszej Matki – Pośredniczki wszelkich łask, zaczął postępować proces mojego uzdrowienia. W dniu tym, odzyskałem pełną świadomość i mogłem poruszać stopą i dłonią i wydobywałem z siebie pojedyncze słowa. Każdego dnia odczuwałem postępy mojego uzdrowienia.

Po tygodniowym pobycie w szpitalu poruszałem już nogą i ręką dość swobodnie, a po korytarzu szpitalnym zacząłem stawiać już pierwsze kroki. W środę 12 czerwca zostałem wypisany ze szpitala i o własnych siłach (a raczej powinienem powiedzieć o Bożych siłach) przeszedłem ponad 600 metrów do samochodu i powróciłem do domu.

Świadectwo to składam, aby zaświadczyć o niezgłębionym miłosierdziu i niepojętej miłości Boga względem człowieka.

Pragnę również zaświadczyć o miłości naszego ojca duchowego św. Ojca Pio względem swoich dzieci duchowych i swojego wstawiennictwa za nimi przez orędownictwo naszej Matki – Pośredniczki wszelkich łask.

„Chwała Panu”

„Dom Ulgi w Cierpieniu to miejsce w którym każdy cierpiący znajdzie fachową pomoc i opiekę medyczną, ale przede wszystkim wsparcie duchowe, ludzkie ciepło, troskę i miłość”
bf. Ojciec Pio

„DOM ULGI W CIERPIENIU” dla sierot niepełnosprawnych im. Ojca Pio w Rzeszowie

przy parafii
Matki Bożej Saletyńskiej
35-036 Rzeszów,
ul. Dąbrowskiego 71



Stowarzyszenie zostało zarejestrowane przez Sąd Rejonowy w dniu 4 czerwca 2001 r. w Krajowym Rejestrze Sądowym Nr KRS 0000017202.

Głównym inicjatorem powołania Stowarzyszenia są fundatorki działki, które ofiarowały na ten cel 65 arów ziemi.

Stowarzyszenie zrzesza osoby wychowujące dzieci z mózgowym porażeniem dziecięcym, dzieci z upośledzeniem umysłowym, inwalidów narządu ruchu oraz grono fachowców: pracowników naukowych, lekarzy, architektów, inżynierów budowlanych.

Głównym celem Stowarzyszenia jest wybudowanie „DOMU ULGI W CIERPIENIU”

W domu tym siostry zakonne, duszpasterz oraz grono lekarzy i wolontariuszy sprawować będą stałą opiekę duchową, medyczną oraz kompleksową rehabilitację nad niepełnosprawnymi osobami.

Z pomocy specjalistów korzystać będą mogły także osoby z poza ośrodka z wyżej wymienionymi zaburzeniami.

„Człowiek, który przewycięzając samego siebie - pochyla się nad ranami swego nieszczęśliwego brata, zanosi do Boga najpiękniejszą modlitwę, złożoną z ofiary, z przeżywanej i spełnionej miłości”

bf. Ojciec Pio

Ośrodek Rehabilitacyjny im O.Pio

W czasie mojej wędrowki z „nawiedzeniem” parafii, w których działają, lub też mają powstać Grupy Modlitwy Ojca Pio przejeżdżam przez różne miejscowości. Takie wędrowanie uczy pokory (*kiedy to dłuższy czas po ciemku, gdy dojeżdża się wieczorem poszukiwać kościoła i plebanii - całe szczęście, że w habicie - to rozpoznają we mnie kapłana kapucyna*), cierpliwości (*czasami trzeba jechać dłuższy czas za traktorem*), posłuszeństwa prawu państwowemu (*Kodeks Drogowy*)

I otóż (19/20 października) w czasie wędrowki do Ropicy Polskiej, gdzie miałem głosić kazania promujące Osobę Ojca Pio i Grupę Modlitwy Ojca Pio zostałem zaproszony przez animatora Grupy Modlitwy w Gromniku do odwiedzin ich kościoła i rodziny. Jechałem samochodem od Grybowa w kierunku Tarnowa przez Stróżę, było ciemnowo, niemniej zobaczyłem nowy wykładany marmurami z zewnątrz budynek z napisem: „Ośrodek Rehabilitacyjny im Ojca Pio”.

Rzeźby Ojca Pio (figura ok. 180 - 200 cm)

Józef Siwoń
Łowce 189
37-554 Łowce
tel. 0-16 / 622 25 37

Rzeźby od p. Siwonia posiada
GM w Dzierżawach, Nowej Soli,
Pile, Kałkowie

„Umieścimy chorych i niepełnosprawnych w centrum naszego życia. Otoczmy ich troską i uznajmy z wdzięcznością dług, jaki mamy wobec nich.

Sądzimy, że to dajemy, tymczasem uświadamiamy sobie, że to oni nas ubogacili”

Jan Paweł II

Ojciec Pio nosił przez 50 lat na swoim ciele znaki męki Chrystusa (stygmaty). Dokonał dzieł które uczyniły jego życie „cudem dla świata” XX wieku.

Posiadając dar wypraszenia dla chorych łaski uzdrowienia i głęboka troska o dusze z wrażliwością na ludzkie cierpienie, stał się inicjatorem budowy zespołu szpitalnego w San Giovanni Rotondo, który nazwał Domem Ulgi w Cierpieniu - kompleksu (miasteczka) szpitali najnowocześniejszych na świecie i na najwyższym poziomie.

Przez Dom Ulgi w Cierpieniu ojciec Pio pragnął ukazać, że zwyczajne cuda Boże dokonują się przez nasze miłosierdzie.

* * *

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY:

- * NOWE RODZINY,
- * WOLONTARIUSZY, SPONSORÓW, ORGANIZACJE POZARZĄDOWE,
- * ADMINISTRACJĘ SAMORZĄDOWĄ, ADMINISTRACJĘ RZĄDOWĄ,
- * KASY CHORYCH,
- * PROFESJONALISTÓW, MEDIA

KONTAKT Z NAMI:

„Stowarzyszenie na rzecz Osób Niepełnosprawnych im. Ojca Pio” przy parafii Matki Bożej Saletyńskiej
35-036 Rzeszów,
ul. Dąbrowskiego 71

KONTO: Wschodni Bank Cukiernictwa S.A. w Lublinie O/Rzeszów - Nr Konta: 14601077-27016-131241

Okazało się, że to „świeża” budowla. Mam nadzieję, że coś więcej będzie można w przyszłości przeczytać dobrego o tym Ośrodku - imieniem Ojca Pio.

* * *

Bardzo mile wspominam moje odwiedziny w parafii **Ropica Polska**, gdzie proboszczem i zarazem moderatorem (Kierownikiem duchowym) jest bliski rodak (z *Rudnika*, był sąsiadem w parafii farnej w *Krośnie*, w latach osiemdziesiątych, gdy pracowałem tam jako przełożony klasztoru i proboszcz oraz katecheta młodzieży licealnej) **ks. Stanisław Makowiecki** - tel. (18) 352 63 88

a animatorem: **Damian** (i żona **Iza**) **Marondel**

Możemy zatem mówić o upublicznieniu - (*podaniu do wiadomości fakt istnienia - już od dłuższego czasu*) Grupy Modlitwy Ojca Pio w parafii Miłosierdzia Bożego w Ropicy Polskiej koło Gorlic.

br. Bogusław Piechuta OFM Cap

BOŻE NARODZENIE

spotkanie opłatkowe.

Na spotkanie opłatkowe zaprosimy w swoim sercu również bliskich z naszych rodzin, możemy przyprowadzić znajomych, zwłaszcza osoby samotne, niech przeżyją w naszej wspólnocie chwile radości. Starajmy się wprowadzić klimat bardzo rodzinny. Niech razem z nami to spotkanie przeżywają również: święty Franciszek i błog. Ojciec Pio. Kiedy zgromadzą się wszyscy zaczynamy śpiew kolędy: *Wśród nocnej ciszy...* w tym czasie zapala się światło na choince i świecę (względnie kilka świec) na stole. Po odśpiewaniu kolędy, kapłan, animator, względnie osoba prowadząca spotkanie rozpoczyna:

W imię Ojca i Syna, i Ducha świętego. Amen.
następnie:

W tej uroczystej chwili wychwalajmy Boga, naszego Ojca, za świętą noc, którą teraz wspominamy, a w której Jego Syn, Jezus Chrystus narodził się z Maryi Dziewicy. Przeżyjemy tamto wydarzenie opisane w Ewangeli:

Może przeczytać inna osoba

SŁOWA EWANGELII WEDŁUG ŚW. ŁUKASZA

"W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się, gdy wielkoruszącą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei do Judei, do miasta Dawidowego zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienną. Kiedy tam przebywali nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie.

W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoim stadem.

Naraz stanął przy nich Anioł Pański i chwała Pańska ich oświeciła, tak że bardzo się przestraszyli. Lecz Anioł rzekł do nich: "Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. A to będzie znakiem dla was. Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie". I nagle przyłączyło się do Anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: "Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli".

Oto słowo Pańskie.

Po odczytaniu Ewangelii rozpoczynamy modlitwę. Można wcześniej poszczególne wezwania rozdzielić między różne osoby i ułożyć własne, zgodnie z potrzebami wspólnoty.

WSPÓLNA MODLITWA

Chrystusa, który przyszedł na świat, aby nas zbawić, prosimy słowami:

(powtarzają wszyscy): **Obdarz nas miłością i pokojem!**

Panie Jezu udziel naszej wspólnocie daru miłości, zgody i pokoju.

Obdarz nas miłością i pokojem!

Panie Jezu obdarz szczęściem i radością także naszych sąsiadów, przyjaciół i znajomych.

Obdarz nas miłością i pokojem!

Panie Jezu, wszystkich opuszczonych, samotnych, chorych i nieszczęśliwych pociesz i umocnij Dobrą Nowiną zbawienia.

Obdarz nas miłością i pokojem!

Panie Jezu zmarłych z naszych rodzin: (tu wymieniamy imiona zmarłych z naszych rodzin) obdarz szczęściem i wiecznym zbawieniem.

Obdarz nas miłością i pokojem!

Zjednoczeni w miłości, odmówmy wspólnie modlitwę, której nauczył nas Jezus Chrystus; Ojciec nasz...

Polećmy Bogu przez pośrednictwo Matki Jezusa Chrystusa naszą wspólnotę, nasze rodziny, naszych przyjaciół, sąsiadów, gości, samotnych i chorych.

Zdrowaś Mario...

Panie Boże Ty sprawiłeś, że święta noc Twojego Narodzenia zajaśniała blaskiem prawdziwej światłości Twojego Syna; spraw, abyśmy jaśnieli blaskiem Twojej światłości w naszym codziennym postępowaniu.

Pobłogosław nas i te opłatki, którymi będziemy się dzielić zwyczajem naszych ojców. Naucz nas dzielić się chlebem, miłością i życzliwością z każdym człowiekiem. Obdarz nas wszystkich Twoim pokojem, abyśmy wspólnie sławili Twoją ojcowską dobroć. przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Po odmówieniu tej modlitwy wszyscy składają sobie życzenia. Najpierw kapłan i animator(ka) składają wszystkim, następnie każdy każdemu indywidualnie, łamiąc się opłatkiem. (W niektórych środowiskach opłatek nasycą się miodem, w innych po złożeniu życzeń, i połamaniu się opłatkiem wkłada się pod talerz).

Po życzeniach (zachowując wszystkie inne zwyczaje regionu) kapłan animator(ka) rozpoczyna modlitwę przed posiłkiem:

Pobłogosław Panie Boże nas, ten posiłek, tych którzy go przygotowali i naucz nas dzielić się chlebem i radością ze wszystkimi. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Zasiadając do stołu pamiętajmy o pozostawieniu jednego miejsca przy stole dla niespodziewanego gościa, przed tym też talerzem stawiamy zapaloną świecę CARITAS, jako wyraz naszej jedności z tymi, którzy przeżywają wigilię w domach dziecka, domach "pogodnej starości", a tak często w samotności czterech ścian swojego domu. Po posiłku śpiewamy wspólnie kolędy i pastorałki, starając się, szczególnie młodym przekazać te stare polskie, by uchronić je od zapomnienia.

Pamiętamy o tych, którzy są nieobecni, jeśli są chorzy w domach staramy się, aby ktoś z uczestniczących w opłatku zaniósł im opłatek i symboliczną część posiłku.

PIELGRZYMKA do San Giovanni Rotondo

Uroczyste rozpoczęcie pielgrzymki i wyjazd z Wrocławia par. św. Augustyna ul. Sudecka 90 - Ojcowie Kapucyni - można wsiadać w Myślenicach, Krakowie - autokar z Dobczyc k. Krakowa

Odpowiedzialnym, organizatorem i pilotem jest
O. Bogusław Piechuta

- 5 czerwca 2003** - godz. 13.00 pakowanie autokaru, 14.00 - Msza św.; ok. 15.00 - wyjazd; posiłek na pierwszy dzień pielgrzymki własny, później wspólny, w kosztach pielgrzymki;
- 6 czerwca 2003** - dojazd do Padwy - zwiedzanie (*Italia in Miniatura*) - nocleg w hotelu w Rimini;
- 7 czerwca 2003** - wyjazd do La Verna (*tam św. Franciszek otrzymał stygmaty*) - nocleg w klasztorze (hotelu) Foligno;
- 8 czerwca 2003** - zwiedzanie Asyżu, nocleg w Foligno;
- 9 września** - Wyjazd do Rzymu - Bazylika św. Pawła za Murami, katakumby - nocleg Fiuggi;
- 10 czerwca 2003** - Rzym - AUDIENCJA - zwiedzanie w miarę możliwości Bazylika św. Piotra, może będzie możliwość wejścia na kopułę Bazyliki (3,5 euro) i (za własną opłatą ok. 10 euro) - Muzea Watykańskie;
- 11 czerwca 2003** - Zwiedzanie Rzymu - Bazylika św. Jana, Matki Bożej Większej, Kwirynał, Fontanna di Trevi, Kapitol, Forum, Koloseum;
- 12 czerwca 2003** - wyjazd rano na Monte Cassino następnie - Pietrelcina (*miejsce urodzin O. Pio*) - nocleg na kempingu (*San Lorenzo*) w Mattinata;
- 13 czerwca 2003** - wyjazd rano do Monte San Angelo i do San Giovanni Rotondo do wspólne modlitwy (*Droga Krzyżowa*), czas własny - nocleg w Mattinata;
- 14 czerwca 2003** - wyjazd do Loreto - nocleg w Rimini;
- 15 czerwca 2003** - Wenecja, zwiedzanie, posiłek, wyjazd do Polski ok. 19.00;
- 16 czerwca** - powrót do Wrocławia ok. 13.00 do Krakowa (Myślenic) ok. 17.00

Pielgrzymka ma charakter formacyjny zainteresowanych kształtowaniem siebie w duchu Ojca Pio celem włączenia się w działalność w ramach Grup Modlitwy Ojca Pio.

Dlatego wędrujemy szczególnie po miejscach franciszkańskich: Padwa (święty Antoni), Alwernia (tam św. Franciszek otrzymał stygmaty), Asyż (miejsce urodzin i działalności św. Fanciszka), zatrzymujemy się w Pietrelcina (miejsce urodzin O. Pio), San Giovanni Rotondo (miejsce półwiekowej działalności O. Pio), Monte San Angelo (miejsce szczególnie umiłowanym przez Ojca Pio), oraz: Loreto - Maryjne sanktuarium Italii (bliźniacze dla Częstochowy) itd... RZYM - audiencja (a także San Marino i Wenecja).

Wyjeżdżamy jako jedna rodzina, która pragnie poznać franciszkańską duchowość Ojca Pio z Pietrelcina, stąd nasza formacja w czasie pielgrzymki jest na wskroś franciszkańska przygotowująca nas do działalności w Grupach Modlitwy Ojca Pio.

Planowany koszt: 590 zł i 225 euro daje to w złotychkach (w całości) sumę ok. 1500 zł.

W kosztach pielgrzymki WSZYSTKO to co jest wymagane do dobrego przeżycia pielgrzymki (przejazd, noclegi, wyżywienie, wstępy, ubezpieczenie NW

UWAGI:

b - kieszonkowe - zalecane - ok. 100 euro, nie trzeba brać koron czeskich,

Dodatkowo bierzemy 4 euro na przejazdy w Rzymie [*metro*] i 2 euro na autobus {*tam i spowrotem w SGR*}. Wejście do katakumb i waporetto w Wenecji w kosztach pielgrzymki.

UWAGA !.

Ubezpieczenie pielgrzymów - podstawowe - "NW" = od nieszczęśliwych wypadków. W przypadku, gdy ktoś uważa za stosowne może sam siebie ubezpieczyć od kosztów leczenia. Podstawowe ubezpieczenie "NW" nie obejmuje przypadków zawału serca i sprowadzenia ciała do Polski.

Przedpłata 350 zł u O. Bogusława (lub we Wrocławiu u P. Jana Paluszka):

O. Bogusław Piechuta OFM Cap

Tenczyn 312

32 - 433 Lubień

tel/fax: (018) 268 30 83 lub (0) 602 601 146

Dopłata 240 zł i 225 euro w autokarze, lub w przypadku Wrocławia na miejscu u p. Jana P.

W koszty trzeba wliczyć również ofiary składane na tacę podczas Mszy św. odprawianych w poszczególnych sanktuariach (ok. 0,5 euro w czasie każdej Mszy św.) - czyli razem ok. 5 euro.

WYŻYWIENIE - śniadanie, lekki posiłek w ciągu dnia przygotowany pod kierunkiem p. Jana Paluszka oraz obiady-kolacja.

NOCLEGI - 5 w hotelach, 2 w naszym klasztorze w Foligno k. Asyżu, oraz 2 na przepięknym kempingu w Mattinata (k. Monte San Angelo - San Giovanni Rotondo).

Absolutnie nie wolno wyjeżdżać ludziom chorym na serce - w tym przypadku konieczna jest pisemna zgoda lekarza!

Zgłoszenia u O. Bogusława

O. Bogusław Piechuta OFM Cap

Tenczyn 312

32 - 433 Lubień

tel/fax (018) 268-30-83

lub: (0) 602 601 146

Zgłoszenia we Wrocławiu

adres: Jan Paluszek

ul Spadochroniarzy 8/25

53-320 Wrocław

tel. 071-7934252

Telefon do kierowcy

Kazimierz Swornik

Skrzynka 7

32-410 Dobczyce

tel. 0 - 601505433